

DARIUSZ SZPOPER
(OLSZTYN)

Cura te ipsum! W odpowiedzi W. Uruszczakowi

Krakowskie środowisko historycznoprawne od wielu lat służyło z umiejętności prowadzenia na wysokim poziomie krytyki naukowej. Czynili to na przestrzeni całego XX wieku tej miary profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego co: Stanisław Kutrzeba, Stanisław Estreicher, Michał Patkaniowski, Adam Vetulani, Ludwik Łysiak czy też Stanisław Płaza. Uprawiana przez nich krytyka bywała rzetelna i nieraz ostra, ale jednak zawsze prawdziwa. W podejmowanych przez siebie polemikach z innymi autorami, ci wielcy uczeni byli ponadto bezwzględnie uczciwi i ta cecha zapewniła im wejście do panteonu luminarzy polskiej nauki. W przypadku krytycznego tekstu pióra W. Uruszczaka, tak jednak nie jest. Zabrakło mu bowiem rzeczy najbardziej prostej z prostych – minimalnej dozy uczciwości.

Chciałbym móc żywić wszakże głębokie przekonanie, że negatywny efekt, jaki osiągnął w swym publicystycznym artykule W. Uruszczak, jest raczej wynikiem przyjęcia przez niego błędnej metodologii badawczej aniżeli niskich pobudek czy też ewidentnie złej woli. Otóż tekst W. Uruszczaka został zobrazowany, tak w moim przypadku, jak i zapewne Jana Sowy, co prawda słowami wyjętymi z naszych dzieł, ale wyalienowanymi z kontekstu całej pracy. Rzetelność, której należało się spodziewać od naukowca takiego, jakim zawsze jawił się w moich oczach W. Uruszczak, nakazywałaby jednak dokonywać głębszej analizy recenzowanych tekstów, osadzając je w realiach całej książki, a nie powyrywanych z kontekstu zdań i związków frazeologicznych. Uczciwość natomiast wymagałaby porównywania całości treści zawartych w pracach moich oraz Szymona Rudnickiego i Daniela Beauvois. Idąc dalej tym tropem, należy pamiętać, że nikt nie stawia W. Uruszczakowi zarzutu, że pisząc swoje książki i artykuły, używa tych samych liter czy też słów co Juliusz Bardach, Henryk Olszewski czy ja. Nikt też nie krytykuje go za to, że w jego pracach pojawiają się zdania czy części zdań podobne do tych, jakie trafiają się w pracach innych autorów. Nie używamy w tym kontekście słowa plagiat. Pamiętamy bowiem, że przestępstwo plagiatu ma to do siebie, iż sprawca działa z zamiarem jego popełnienia, a zatem działa

celowo. Jak się wydaje to właśnie przyjęta przez W. Uruszczaka błędna metoda badawcza spowodowała, że jego artykuł nie wywołał zamierzonego celu. Niewątpliwie potrzebna jest środowisku dyskusja dotycząca jakości prac naukowych i podręczników. Jednak nie można jej uprawiać w taki sposób, jak proponuje to W. Uruszczak. Prowadzi to bowiem do wysnuwania wniosków piramidalnych i zgoła nieoczekiwanych. Teza ta może zostać zilustrowana poprzez analizę tekstów tworzących dorobek naukowy propagatora tej metody, czyli W. Uruszczaka. Raz jeszcze z całą mocą podkreślam, nie jestem zwolennikiem rozwiązań „cytatowo-tabelkowych”, ale zmuszony zostałem w zaistniałej sytuacji dostosować się do konwencji sporu narzuconej nam wszystkim przez W. Uruszczaka. Jaki jest tego efekt, za moment Czytelnik będzie w stanie samodzielnie ocenić.

Proszę pozwolić, że jednak podkreślę, iż zarzuty sformułowane przez W. Uruszczaka w jego tekście, a dotyczące rzekomo nienależycie stosowanych przeze mnie parafraz, są całkowicie bezpodstawne. Zarzucanie mi, że przy parafrazie nie umieszczam w tekście głównym nazwisk autorów dzieł, z których korzystam, mimo tego, że szczegółowy opis bibliograficzny znajduje się za każdym razem w przypisie, jest *par excellence* absurdem. Czytelnik spoglądając na przypis, dokładnie wie, kogo słowa i czyje myśli są parafrazowane. Niemożliwe jest też dokonanie takiej parafrazy, która by całkowicie zmieniała pierwotną myśl autora dzieła. Jest to niedopuszczalne, ponieważ nie wolno zniekształcać pierwotnego tekstu w takim stopniu, że wypowiedź będąca podstawą parafrazy ulega deformacji i odbiega całkowicie od intencji autora tekstu pierwotnego. W. Uruszczak na pewno nie ma jakichkolwiek kompetencji i uprawnień do decydowania o tym, co może, a co nie może być parafrazą. Ponadto nie jest prawdą, jak podaje W. Uruszczak posiłkując się *Wikipedią*, że przypis powinien być po każdym zdaniu. Może być także umieszczony w miejscu, w którym kończy się fragment tekstu, stanowiący jednorodną i immanentną całość. Istota zagadnienia sprowadza się przecież do tego, że przy czerpaniu wiadomości z różnych opracowań, zawsze należy je wskazać właśnie w prawidłowo sporządzonym przypisie. Nie ma obowiązku podawania w tekście nazwiska autora, o czym wie nie tylko każdy naukowiec, ale nawet licencjant, jeżeli autorstwo myśli/zakres wiadomości, jednoznacznie określa przypis. W moich pracach, także tych wskazanych przez W. Uruszczaka, zawsze trzymałem się tej zasady i nigdy nie zapominałem o wskazaniu pierwotnego źródła. Czytelnik tym samym nie zostaje wprowadzony w błąd i wie z prac jakich autorów korzystałem.

W. Uruszczak w swoim tekście zaprzecza sam sobie, ponieważ pisząc ogólnie o plagiacie, niepodawaniu źródeł w przypisach, dokonuje przy tym zestawienia moich prac, gdzie za każdym razem takowe źródło zostało wskazane, z podaniem nazwiska autora, tytułu jego pracy i stron. Ponadto, z zaprezentowanego przez W. Uruszczaka zestawienia wynika, że parafrazie nie zostały poddane pojedyncze,

powszechnie stosowane słowa lub połączenia dwóch, trzech wyrazów, stanowiących jednolitą całość. Przykładowo wskazuje: tłum, jednolite, nastroje, ruchu, pogłoska, minister spraw zagranicznych, nierealne, federaliści, Rosja, silnej i niezależnej Polski, wpływowa, pańszczyzna, chłopci, chłopstwem ukraińskim, PPS, PSL „Wyzwolenie”, dni świąteczne, dni wolne od pracy, kopiejka, chałupa, sytuacja polityczna, lewicy, chłopci, nierealne, gubernia wileńska, Wołyń, władza absolutna. Zdaniem W. Uruszczaka, powyższe, pojedynczo i powszechnie stosowane wyrażenia, takie jak kopiejka czy chłopci, powinny być zapisane w cudzysłowie. Nie ma wszakże takiego obowiązku, tak jak zaznaczanie cudzysłowu przy takich określeniach jak: papież czy król. Czy zatem, by w pełni zadowolić W. Uruszczaka, należałoby zamiast kopiejka, użyć określenia „drobne” lub „eurocent”?

Wyrazem skrajnej niekompetencji, fałszywych zarzutów i próbą obrażenia mnie, a także dyskredytacji mojego dorobku naukowego, było podanie przez W. Uruszczaka jako przykładu nieoprawnej parafrazy zdania z książki Szymona Rudnickiego: oryginał brzmi: „Poglądy ziemian kresowych na sprawę przynależności tych ziem nie były jednolite i kształtowały się w zależności od zmieniającej się sytuacji politycznej [...]”, moja parafraza natomiast: „[...] chociaż ogół ziemianstwa tych ziem nie miał w tej sprawie jednolitych poglądów, a i tak – jak zauważa Szymon Rudnicki – kształtowały się one zależnie od aktualnej sytuacji politycznej”, gdzie poza przypisem, także w tekście zostało podane imię i nazwisko autora. W których, przytoczonych przez W. Uruszczaka, miejscach występuje niepoprawna parafraza? Na tym przykładzie widoczna jest kolejna jego niekonsekwencja. Z jednej strony W. Uruszczak napisał o rzekomym obowiązku podawania nazwiska autora w tekście głównym prowadzonych rozważań, a gdy ono już jest wyszczególnione, to jednak okazuje się niepoprawną czynnością. Być może W. Uruszczak życzyłby sobie, aby przy innym sparafrazowanym przeze mnie zdaniu z książki Szymona Rudnickiego: „Za programem federacyjnym opowiadało się PPS i PSL »Wyzwolenie«, a także Józef Piłsudski”, brzmiało ono: „Za programem federacyjnym opowiadało się ugrupowanie Feliksa Perla i Stanisława Ballina, a także Ziuk”?

Kolejnym absurdem i niedorzecznością jest przywołanie przez W. Uruszczaka, znacznej liczby przykładów z książki Daniela Beauvois, które rzekomo niepoprawnie parafrazuję w swojej książce: *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej*. Czy W. Uruszczak sądzi, że gdyby doszło do naruszenia prawa autorskiego czy też niepoprawnego zastosowania parafrazy, to Daniel Beauvois, znający doskonale język polski, napisałby o mojej książce: *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej*, w swoim genialnym dziele zatytułowanym: *Trójkąt Ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, że: „W ostatnim dziesięcioleciu pojawiło się kilka cennych prac poświęconych niektórym ważnym aspektom życia społeczno-kulturalnego. Można żałować, że świetne studium Leszka Zasztowta

o zrusyfikowanym szkolnictwie po powstaniu listopadowym kładzie główny nacisk na Litwę i Białoruś, a wnosi mało nowego co do sytuacji na Ukrainie [...]. Książka Tadeusza Epsteina koncentruje się – odwrotnie, na naszym obszarze badawczym, ale z perspektywy tradycji i patriotyzmu polskiego [...]. Największy wkład z naszego socjologiczno-wielonarodowego punktu wnosi trud Dariusza Szpopera o działalności towarzystw ziemiańskich w przededniu zniesienia poddaństwa w Cesarstwie Rosyjskim¹? Dodatkowo, zestawiając fragmenty, W. Uruszczak nie chciał zwrócić uwagi na fakt, że Daniel Beauvois w swojej książce omawia akt prawny, raczej mało znany w historiografii europejskiej i trudno dostępny². Dlatego też, korzystając z ustaleń tegoż autora, podając – raz jeszcze podkreślę, źródło pierwotne, niektóre zwroty zawarte w Prawie o Inwentarzach, musiały zostać przeze mnie zachowane, ponieważ właśnie tak zostały ujęte przez Mikołaja I w tekście aktu normatywnego. Tekst Daniela Beauvoisa był w tym przypadku swoistym źródłem poznania prawa. Dziwne, a może i w przypadku W. Uruszczak aż tak bardzo nie, że on sam sobie w zbieżnej sytuacji takiego zarzutu nie stawia. Z dużą lekkością kieruje go wobec innych, a przecież i on osobiście, w tekście poświęconym renesansowym kodyfikacjom europejskim³, pisząc o *Statutach* litewskich korzysta z opracowania jednego z najwybitniejszych polskich historyków prawa, Juliusza Bardacha, dystansując się od oryginalnego tekstu aktu normatywnego. Chciałbym tylko w tym miejscu nadmienić, że w zbiorach krakowskiej Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się co najmniej kilkadziesiąt egzemplarzy tak drukowanych, jak i rękopiśmiennych *Statutów* Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴, zaś odległość, jak mi się wydaje, od miejsca zamieszkania i pracy W. Uruszczaka do tychże zbiorów, jest dużo mniejsza, aniżeli z Gdyni do Moskwy, Sankt-Petersburga czy Kijowa i nie musiałby jej ów badacz pokonywać samolotem, helikopterem czy też innym statkiem żeglugi powietrznej. Wystarczyłby spacer. Jest jeszcze jedna rzecz, która również niekoniecznie musi być znana W. Uruszczakowi, ograniczającemu od lat swą aktywność badawczą, ra-

¹ D. Beauvois, *Trójkąt Ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005, s. 21–22.

² D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987, s. 64.

³ W. Uruszczak, *Europejskie kodeksy prawa doby renesansu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1988, t. XL, z. 1, s. 73; por. też: J. Bardach, *Statuty Wielkiego Księstwa Litewskiego – pomniki prawa doby odrodzenia*, „Kwartalnik Historyczny” 1974, nr 4, s. 765.

⁴ Podaję W. Uruszczakowi sygnatury części egzemplarzy *Statutów* litewskich znajdujących się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, gdyby w przyszłości jednak zechciał z nich skorzystać: 1) Cim. F. 8428; 2) Cim. F. 8427; 3) 213365/II; 4) 514701/III; 5) 311372/III; 6) 589052/III; 7) 589053/III; 8) 9087/III; 9) 9099/III; 10) 14655/III; 11) 392751/III; 12) 9147/III; 13) 8998/III; 14) 9142/III; 15) 9145/III; 16) 392746/III; 17) 9091/III; 18) 9081/III; 19) 589893/III; 20) 514701/III; 21) 9021/III; 22) 9022/III; 23) 75252/II.

czej wyłącznie do terytorium Polski i Małopolski, a także czasem południowego Mazowsza. Otóż w okresie, gdy pracowałem nad moją książką *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej* w archiwach państw powstałych po rozpadzie Związku Sowieckiego, dokonującemu kwerendy obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej, nie zawsze umożliwiano dostęp do wszystkich zdeponowanych tam dokumentów. O ile zaś dobrze pamiętam, Biblioteka Jagiellońska prowadzi w tej mierze od lat diametralnie odmienną politykę, zaś pracownicy naukowci Uniwersytetu Jagiellońskiego dysponują tam i tak specjalnym, uprzywilejowanym statusem.

Powracając do podanych przez W. Uruszczaka tez i zawartych w jego artykule przykładów, podkreślam, że zostały one bez wątpienia sparafrazowane przez mnie poprawnie i na pewno nie są przepisane wprost. Stąd też nie ma wymogu opatrzenia ich cudzysłowem. Każde zdanie ma zmienioną postać, a co najważniejsze – nie budzi żadnych wątpiwości co do pierwotnego autorstwa tekstu, ponieważ jest podany przypis. Dodatkowo wydaje się, że W. Uruszczak nie odróżnia źródeł od opracowań. Pragnę jedynie przypomnieć Panu W. Uruszczakowi, że praca A. Próchnika i S. Cata-Mackiewicza, którzy aktywnie uczestniczyli w polskiej polityce dwudziestolecia międzywojennego, traktowane są w nauce jako źródła, a nie opracowania. Ich wykonywanie rządzi się innymi prawami aniżeli opracowań. Mimo tego, przytaczane z tych prac fragmenty także zostały przeze mnie sparafrazowane poprawnie, wraz z podaniem pierwotnego źródła w przypisie.

Wobec powyższego nie zgadzam się z zarzutem, że błędnie parafrazuję myśli zawarte w opracowaniach, z których korzystam w swojej pracy naukowej. Celem zawsze było dokładne odtworzenie myśli pierwotnej, ale w zmienionej wersji. Źródło, z którego pochodziła, zawsze było przeze mnie podane. Tym samym Czytelnik nie ma żadnego przeświadczenia, że nie podaję pierwotnego źródła. Jeżeli W. Uruszczak chciałby dalej obrażać inne osoby, poprzez podobne zestawianie w jego mniemaniu „inkryminowanych” prac, to warto na przyszłość poszczególne, cytowane zdania innych autorów aniżeli on sam, ujmować w cudzysłów, ponieważ są bezpośrednio przepisane z danej pracy, czego jednak nie czyni.

Osoba, która przyjmuje na siebie samowolnie obowiązki superrecenzenta prac historycznoprawnych, powinna być „czysta jak żona Cezara”. W przypadku W. Uruszczaka tak jednak nie jest, ponieważ dopuszcza się on poważnych naruszeń, niezgodnych z przyjętymi standardami naukowymi. Wyznaczając je na hiper wysokim poziomie, żąda ich przestrzegania wyłącznie od innych, a od samego siebie już nie. Otóż zestawiając dwa teksty W. Uruszczaka: *W 500-lecie konstytucji Sejmu Radomskiego Nihil Novi z 1505 roku*, [w:] *Radom. Fotografie Wojciecha Stana*, red. W. Stan, Radomska Oficyna Naukowa, Radom 2004 oraz *Sejm Walny wszystkich państw naszych. Sejm w Radomiu z 1505 roku i konstytucja Nihil novi*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. LVII, z. 1, możemy zauważyć, że, pomimo różnych tytułów, są

one niemalże w całości zbieżne co do treści. W pierwszym z tekstów, który jest krótszy od drugiego, nie ma jednak przypisów. W. Uruszczak umieścił jedynie na końcu artykułu skrócony wykaz bibliografii i to bez podania numerów stron! I tu pojawia się właśnie kluczowa kwestia. Otóż drugi z tekstów został już opatrzony w przypisy, z których wynika, że nie wszystkie pozycje wykorzystane przez W. Uruszczaka przy pisaniu pierwszego tekstu, zostały przez niego wykazane w bibliografii. Ponadto, jeżeli w tekście drugim zdanie zakończone jest przypisem, takowego nie ma w tekście pierwszym. Czytelnik, który przeczyta jedynie tekst z 2004 roku (a przecież póki co nie funkcjonuje powszechny obowiązek czytania wszystkich tekstów W. Uruszczaka), będzie przekonany, iż jest to jego autorska, samodzielna i oryginalna praca. Jednak jak wynika z drugiego tekstu, są w nim też zdania formułowane w odwołaniu się do innych autorów i źródeł/opracowań, które w tekście pierwszym nie zostały w żaden sposób wskazane w przypisach, a część z nich – nawet w końcowej bibliografii wraz z numerami stron. Wydaje się, że jest to ogromne naruszenie dobrych praktyk akademickich przy pisaniu tekstów naukowych i stanowi olbrzymie nadużycie, jeżeli wręcz nie zupełnie coś innego! Nie można bowiem przyjąć w kategoriach żadnym przypadku, że poprzez powtórne opublikowanie po roku na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” tym samym dokonana się *ipso facto* sanacja tekstu pierwszego z 2004 r. W tym miejscu nieodmiennie nasuwa się pytanie, dlaczego tak świetny znawca prawa autorskiego i jego naruszeń w tekście z 2004 roku odstąpił od wyposażenia go w aparat naukowy i nie opatrzył go przypisami, odwołując się do źródeł i opracowań, z których korzystał? A przy tych, które łaskawie zdecydował się w skróconym wykazie bibliografii podać, pominął paginację, co jest sprzeczne z podstawami rzetelnego warsztatu naukowego. Fragmentów takich jest bardzo dużo, stąd też decyduję się na zestawienie zaledwie niektórych z nich. Być może W. Uruszczak będzie się zasłaniał tym, że pierwszy z tekstów ma charakter popularnonaukowy. Drugi z tekstów tego w żaden sposób nie potwierdza, a wręcz temu hipotetycznemu twierdzeniu zaprzecza. Zresztą jak dowodzi *expressis verbis* sam W. Uruszczak, także i taki rodzaj publikacji musi być napisany z poszanowaniem pracy i trudu innych autorów.

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć jednak, że na przygotowanie odpowiedzi na artykuł W. Uruszczaka miałem tylko 10 dni. Wydaje się, że gdybym dysponował około dwunastoma miesiącami, a więc tyloma ile on potrzebował na przygotowanie swoich absurdalnych i nic niewnoszących zestawień, byłbym zapewne w stanie ujawnić znacznie więcej prawdopodobnych nadużyć naukowych zawartych w tekstach W. Uruszczaka. W chwili przygotowywania tej odpowiedzi, na stronie internetowej Katedry Historii Prawa Polskiego WPIA UJ podany był wykaz prac jego autorstwa, liczący aż 414 (*sic!*) pozycji (stan na 2013 rok). Udało mi się przejrzeć jedynie około 10 z nich, a więc zaledwie w okolicach 2,5% całości.

Przytaczane we wszystkich tabelkach zdania, opatrzyłem zgodnie z przyjętymi zasadami cudzysłowem. Tam, gdzie występuje on już w przywoływanym przeze mnie tekście, stawiam dwa symbole: » «.

<p>W. Uruszczak, <i>W 500-lecie konstytucji Sejmu Radomskiego Nihil Novi z 1505 roku</i>, [w:] <i>Radom. Fotografie Wojciecha Stana</i>, red. W. Stan, Radomska Oficyna Naukowa, Radom 2004.</p>	<p>W. Uruszczak, <i>Sejm Walny wszystkich państw naszych. Sejm w Radomiu z 1505 roku i konstytucja Nihil novi</i>, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Poznań 2005, t. LVII, z. 1⁵.</p>
<p>„W zamierzeniach króla Aleksandra Jagiellończyka miał być on »sejmem walnym wszystkich państw«, nad którymi rozciągała się jego władza (<i>dieta universis dominiis nostris generalis</i>), a więc nie tylko Korony Królestwa Polskiego, ale także Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus Królewskich. Zwołanie tego rodzaju sejm walnego król zapowiedział w swych listach sejmowych, jakie kierował do jego uczestników w końcu listopada 1504 r., oznajmiając, że sejm ten odbędzie się albo w Lublinie, albo w Radomiu” (s. 60)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>„W zamierzeniach króla Aleksandra Jagiellończyka i jego najbliższego współpracownika kanclerza Jana Łaskiego miał być on <i>sejmem walnym wszystkich państw</i>, nad którymi rozciągała się jego władza (<i>dieta universis dominiis nostris generalis</i>), a więc nie tylko Korony Królestwa Polskiego, ale także Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus Królewskich. Zwołanie tego rodzaju sejm walnego król zapowiedział w liście do rady miasta Gdańska z 28 listopada 1504 r., w którym oznajmił, że sejm ten odbędzie się albo w Lublinie albo w Radomiu”¹. (s. 11)</p> <p>¹ <i>Akta Stanów Prus Królewskich</i>, t. IV, cz. 2 (1504–1506), wyd. M. Biskup przy współpracy K. Górskiego, Toruń 1967, nr 191, s. 19.</p>
<p>„Ostatecznie tuż przed świętami Bożego Narodzenia w dniu 23 grudnia 1504 r. Aleksander Jagiellończyk ogłosił zwołanie sejm do Radomia na dzień 9 lutego 1505 r.” (s. 60)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>„Ostatecznie tuż przed świętami Bożego Narodzenia w dniu 23 grudnia 1504 r. Aleksander Jagiellończyk ogłosił zwołanie sejm do Radomia na dzień 9 lutego 1505 r.”². (s. 11)</p> <p>² <i>Ibidem</i>, nr 194, s. 21”.</p>
<p>„Był to program bardzo znamieny, z którego jednoznacznie wynikało, że chodziło o to, aby na sejmie doszło do »dokończenia unii, uregulowania elekcji i w ogóle wszystkich spraw wspólnych«„. (s. 60)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>„Był to program bardzo znamieny, z którego jednoznacznie wynikało, że chodziło, aby na sejmie doszło do »dokończenia unii, uregulowania elekcji i w ogóle wszystkich spraw wspólnych«”⁶. (s. 12)</p> <p>⁶ F. Papée, <i>Wstęp do „Legacji Jana Łaskiego”</i>, [w:] AA, s.458. Zob. też: O. Halecki, <i>Dzieje unii jagiellońskiej</i>, t. II, Kraków 1920, s. 33”.</p>

⁵ Por.: W. Uruszczak, *The Nihil Novi Statute and the General Sejm of Radom in 1515*, [w:] *Podział władzy i parlamentaryzm w przeszłości i współcześnie. Prawo, doktryna, praktyka*, red. W. Uruszczak, K. Baran, A. Karabowicz, Warszawa 2007, s. 39–46.

<p>„Wybierające posłów sejmiki przedsejmowe odbyły się na przełomie stycznia i lutego 1505 r. Dzięki zapisom w rachunkach podskarbiego koronnego znane są nazwiska 16 posłów z Małopolski oraz 6 posłów z Wielkopolski. Rzeczywista liczba posłów uczestniczących w sejmie radomskim była z pewnością większa, zapewne zbliżona do 45, podobnie jak to było na poprzednim sejmie w Piotrkowie w 1504 r.” (s. 60)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>„Wybierające posłów sejmiki przedsejmowe odbyły się na przełomie stycznia i lutego 1505 r. Dzięki zapisom w rachunkach podskarbiego koronnego znane są nazwiska 16 posłów z Małopolski oraz 6 posłów z Wielkopolski⁷ [...]. Rzeczywista liczba posłów uczestniczących w sejmie radomskim była z pewnością większa, zapewne zbliżona do 45, gdyż tyle nazwisk figuruje w wykazie posłów na sejm w Piotrkowie w 1504 r.”⁸</p> <p>(s. 12–13)</p> <p>⁷ A. Pawiński, <i>op. cit.</i>, s. 220.</p> <p>⁸ A. Pawiński, <i>op. cit.</i>, s. 219–220.</p>
<p>„Sejm w Radomiu w 1505 r. nie stał się jednak sejmem zjednoczeniowym, którym stanie się w przyszłości dopiero sejm lubelski w 1569 r., w następstwie czego stolicę polsko-litewskiego państwa przeniesiono nie do Radomia, lecz do Warszawy, inkorporowanej wraz z Księstwem Mazowieckim do Korony w 1529 r. W początkach XVI w. zjednoczenie Korony i Wielkiego Księstwa było celem praktycznie niemożliwym do osiągnięcia w obliczu wielu przeciwności i trudności. Przeciwnikami zacieśnienia unii byli sami Jagiellonowie, dla których nie do przyjęcia w tym czasie była rezygnacja z dziedzicznych praw do Wielkiego Księstwa, gdzie rządzić mogli – jeśli tego chcieli – samowładnie bez dzielenia władzy i odpowiedzialności z kimkolwiek?” (s. 61)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>„Sejm w Radomiu w 1505 r. nie stał się jednak sejmem zjednoczeniowym, którym stanie się w przyszłości dopiero sejm lubelski w 1569 r. – a w jego następstwie stolicę polsko-litewskiego państwa przeniesiono nie do Radomia, lecz do Warszawy, inkorporowanej wraz z Księstwem Mazowieckim do Korony w 1529 r. W początkach XVI w. zjednoczenie Korony i Wielkiego Księstwa było celem praktycznie niemożliwym do osiągnięcia w obliczu wielu przeciwności i trudności. Przeciwnikami zacieśnienia unii byli sami Jagiellonowie, dla których nie do przyjęcia w tym czasie była rezygnacja z dziedzicznych praw do Wielkiego Księstwa, gdzie posiadali rozległą władzę gospodarską, dzieloną z wąską grupą możnowładców litewsko-ruskich”¹³. (s. 13–14)</p> <p>¹³ O. Halecki, <i>op. cit.</i>, s. 30 i n.; F. Papée, <i>Aleksander Jagiellończyk</i>, Kraków 1949, s. 17 i n.; J. Bardach, <i>O Rzeczpospolitą Obojga Narodów</i>, Warszawa 1998 (Dzieje Narodu i Państwa Polskiego), s. 16–17.</p>
<p>„Wchodzili do niego: król, rada królewska, zwana Senatem oraz posłowie ziem (<i>nuntii terrarum</i>). Te trzy elementy składowe sejmku nazywano od połowy XVI w. »stanami sejmującymi«. Funkcjonowanie sejmku zależało od ich współpracy, a konkretnie od zdolności do osiągnięcia zgody (<i>consensusu</i>), a więc w istocie kompromisu. W sejmie jagiellońskim pozycja króla była niewątpliwie</p>	<p>„Sejm walny Rzeczpospolitej przedstawiał strukturę złożoną. Wchodzili do niego: król, rada królewska zwana Senatem oraz posłowie ziem (<i>nuntii terrarum</i>). Te trzy elementy składowe sejmku nazywano od połowy XVI w. »stanami sejmującymi«. Funkcjonowanie sejmku zależało od ich współpracy, a konkretnie od zdolności do osiągnięcia zgody (<i>consensusu</i>), a więc w istocie kompromisu.</p>

<p>dominująca, przypominająca angielską konstrukcję »król w parlamencie« (<i>the king in the parliament</i>)” (s. 62)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>W sejmie jagiellońskim pozycja króla była niewątpliwie dominująca, przypominająca angielską konstrukcję <i>the king in the parliament</i>¹⁹. (s. 15–16)</p> <p>¹⁹ K. Grzybowski, <i>Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia</i>, Warszawa 1959, [brak podania przez W. Uruszczaka strony]; J. Bardach, [w:] <i>Historia Sejmu Polskiego</i>, t. I <i>Do schyłku epoki szlacheckiej Rzeczypospolitej</i>, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984, s. 57.</p>
<p>„Mając to na uwadze, łatwo dostrzec, że <i>Nihil novi</i> w intencjach jej twórców miała przede wszystkim zabezpieczać przed królewską samowolą w sferze prawodawstwa w dziedzinach dotyczących wolności publicznej i prawa pospolitego. Ustawa radomska formalnie nie pozbawiła więc króla uprawnień do samodzielnego stanowienia prawa w dziedzinach czy sprawach innego rodzaju, które nie godziłyby w istniejące <i>status quo</i> w sferze prawno-ustrojowej. Za panowania Jagiellonów, a także ich pierwszych następców w epoce elekcyjnej, gdy autorytet monarszy był powszechnie uznawany, królowie za możliwe uznawali stanowienie nowych praw bez sejmu” (s. 64)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>	<p>„Mając to na uwadze łatwo dostrzec, że <i>Nihil novi</i> w intencjach jej twórców miała przede wszystkim zabezpieczać przed królewską samowolą w sferze prawodawstwa w dziedzinach dotyczących wolności publicznej i prawa pospolitego. Ustawa radomska formalnie nie pozbawiła, więc króla uprawnień do samodzielnego stanowienia prawa w dziedzinach czy sprawach innego rodzaju, które nie godziłyby w istniejące <i>status quo</i> w sferze prawno-ustrojowej. Za panowania Jagiellonów, a także ich pierwszych następców w epoce elekcyjnej, gdy autorytet monarszy był powszechnie uznawany, królowie dopuszczali stanowienie nowych praw bez sejmu”²⁷. (s. 18)</p> <p>²⁷ S. Salmonowicz, S. Grodziski, <i>Uwagi o królewskim ustawodawstwie</i>, [w:] <i>Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki</i>, pod red. J. Malca i W. Uruszczaka, Kraków 1999, s. 149–160.</p>

Innym przykładem są dwie kolejne pozycje W. Uruszczaka. Tutaj problem jest znacznie poważniejszy, ponieważ jedna z tych prac skierowana jest do studentów, którym powinna być przez pracownika naukowego przekazywana rzetelna wiedza, bez ukrywania źródeł, z jakich się korzystało, i bez przypisywania sobie cudzego autorstwa. Podręcznik W. Uruszczaka: *Historia państwa i prawa polskiego*, t. I: (966–1795), Warszawa 2010, zgodnie z przyjętą przez jego autora konwencją, został wyposażony w przypisy. Jednakże nie wiedząc dlaczego, nie wszędzie gdzie być powinny, one występują. Porównując tekst pierwotny: *Zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LX, z. 2, Poznań 2008, do tego co zostało zawarte w podręczniku, możemy zauważyć, że W. Uruszczak na przykład

przedstawił jako własną teorię zaprezentowaną przez Jerzego Jellinka. Nie jest na pewno żadnym usprawiedliwieniem faktu, że jest to podręcznik, o czym pisze osobiście *expressis verbis* sam W. Uruszczak w artykule, który stał się inspiracją dla mojej repliki. Nie wystarczy również wyszczególnienie wykorzystanych prac w bibliografii i to bez podania zakresu wykorzystanych stron. Ponadto, W. Uruszczak dosłownie przedstawił w swoim podręczniku myśl wyrażoną przez Henryka Olszewskiego, bez zastosowania cudzołsu i podania źródła. Doszło tym samym do bezpośredniego przepisania tekstu innego autora:

<p>W. Uruszczak, <i>Zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów</i>, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Poznań 2008, t. LX, z. 2</p>	<p>W. Uruszczak, <i>Historia państwa i prawa polskiego</i>, t. I: (966–1795), Warszawa 2010</p>
<p>„Suwerenność nie podlega podziałowi. Podziałom podlega sama władza, ale nie suwerenność”¹⁸. (s. 141)</p> <p>¹⁸ G.[eorg] Jellinek, <i>Ogólna nauka o państwie</i>. Z trzeciego wydania niemieckiego przełożył Antoni Peretiatkowicz, Warszawa 1921, s. 357.</p> <p><u>Błędnie ponadto sformułowany przypis przez W. Uruszczaka dowodzący, że prawdopodobnie nie zapoznał się w ogóle z tą pozycją. Prawidłowo sporządzony przypis powinien brzmieć:</u></p> <p>J.[erzy] Jellinek, <i>Ogólna nauka o państwie</i>. Ks. II. Nauka o państwie z punktu widzenia społecznego. Ks. III. Nauka o państwie z punktu widzenia prawnego. Z trzeciego wydania niemieckiego przełożyli dr Maria Balsigierowa i Mieczysław Przedborski, Warszawa 1924, s. 357.</p> <p>Proszę porównać, że pozycja: J.[erzy] Jellinek, <i>Ogólna nauka o państwie</i>. Z trzeciego wydania niemieckiego przełożył Antoni Peretiatkowicz, Warszawa 1921, s. 1–131 nie zawiera więcej stron.</p>	<p>„Stanowisko to nie jest przekonujące. Suwerenność nie podlega podziałowi. Podziałom podlega sama władza, ale nie suwerenność”. (s. 204)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał. Tym samym W. Uruszczak, przypisał sobie teorię zaprezentowaną przez J. Jellinka na temat relacji władzy i suwerenności.</p> <p>Z przywołanego tekstu jasno wynika, że jest to autorska myśl W. Uruszczaka, a tak w rzeczywistości nie jest.</p>
<p>„Według Stanisława Płazy, po elekcji króla szlachta dzieliła się suwerennością z panującym, zrzekając się na jego rzecz części władzy”¹⁷ (s. 141)</p> <p>¹⁷ S. Płaza, <i>Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)</i>, Warszawa–Kraków 1984 – brak wskazania strony.</p>	<p>„Według Stanisława Płazy, po elekcji króla szlachta dzieliła się suwerennością z panującym, zrzekając się na jego rzecz części władzy”. (s. 204)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>

<p>„Na tej drodze powstał nadzwyczajny środek procesowy – skarga <i>ex vi legis</i>, pozwalająca zaskarżyć wyroki Trybunału do sądu sejmowego pod zarzutem naruszenia uprawnień i wydania wyroku o mocy ustawy (<i>ex vi legis</i>), a więc w istocie bez podstawy prawnej”³³. (s. 150)</p> <p>³³ J. Michalski, <i>op. cit.</i>, s. 207.</p>	<p>„Na tej drodze powstał nadzwyczajny środek procesowy – skarga <i>ex vi legis</i>, pozwalająca zaskarżyć wyroki Trybunału do sądu sejmowego pod zarzutem naruszenia uprawnień i wydania wyroku o mocy ustawy (<i>ex vi legis</i>), a więc w istocie bez podstawy prawnej” (s. 212)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaaka, z jakiego korzystał</p>
<p>„Nie sposób też zaaprobować koncepcji zaprezentowanej przez Stanisława Płazę o Rzeczypospolitej jako federacji województw, które w strukturze tego państwa posiadały cechy mini państw”²⁵ (s. 145)</p> <p>²⁵ S. Płaza, <i>op. cit.</i>, s. 13–18.</p>	<p>„Nie sposób też zaaprobować koncepcji zaprezentowanej przez Stanisława Płazę o Rzeczypospolitej jako federacji województw, które w strukturze tego państwa posiadały cechy »mini państw«” (s. 206)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaaka, z jakiego korzystał</p>
<p>„Po raz pierwszy prawo <i>liberum veto</i> znalazło zastosowanie na sejmie w 1652 r., kiedy klient Radziwiłłów, poseł z Upity Władysław Siciński, wystąpił przeciwko uchwale o prolongacie obrad sejmowych, a następnie opuścił Sejm. Wobec jego nieobecności sprzeciw został przyjęty i w konsekwencji sejm rozszedł się bez podjęcia jakichkolwiek uchwał. W mowie pożegnalnej podkanclerzy koronny Stefan Koryciński, stwierdził, że zasada <i>nemine contradicente</i> jest naturalnym, nakazującym uszanowanie produktem szlacheckiej wolności”³⁹ (s. 154)</p> <p>³⁹ Cyt. za: H. Olszewski, <i>op. cit.</i>, s. 327 – brak cudzysłowu, przy cytowaniu H. Olszewskiego, który pisał: „[...] że zasada <i>nemine contradicente</i> jest naturalnym, nakazującym uszanowanie produktem szlacheckiej wolności”.</p>	<p>„Po raz pierwszy prawo <i>liberum veto</i> znalazło zastosowanie na sejmie w 1652 r., kiedy klient Radziwiłłów, poseł z Upity Władysław Siciński, wystąpił przeciwko uchwale o prolongacie obrad sejmowych, a następnie opuścił Sejm. Wobec jego nieobecności sprzeciw został przyjęty i w konsekwencji sejm rozszedł się bez podjęcia jakichkolwiek uchwał. W mowie pożegnalnej podkanclerzy koronny Stefan Koryciński, stwierdził, że zasada <i>nemine contradicente</i> jest naturalnym, nakazującym uszanowanie produktem szlacheckiej wolności” (s. 219–220)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaaka, z jakiego korzystał. Brak cudzysłowu, przy cytowaniu H. Olszewskiego. Tym samym doszło, do bezpośredniego przejęcia całego zdania z książki H. Olszewskiego, bez podania źródła!</p>

Innym przykładem może być przejęcie przez W. Uruszczaaka opinii Romana Grodeckiego na temat roli i znaczenia Księgi henrykowskiej, a następnie przedstawienie jej, jako własnej, bez podania źródła przejęcia:

<p>R. Grodecki, <i>Wstęp</i>, [w:] <i>Księga henrykowska</i>, tłum. i wstęp R. Grodecki, Poznań–Wrocław 1949</p>	<p>W. Uruszczaak, <i>Historia państwa i prawa polskiego</i>, t. I: (966–1795), Warszawa 2010</p>
--	--

„[...] musimy mu wierzyć, że poległ na nich z dobrą wolą i wiarą i w spisywaniu własnych oraz cudzych świadectw kierował się – jako przewodnią intencją – dążeniem do prawdy, która miała przecież służyć praktycznie jako niezawodny środek prawnej obrony zagrożonych z zewnątrz interesów klasztoru”. (s. 47)	„Jej autorzy stworzyli ją w celach obrony stanu posiadania klasztoru przed zakusami wszystkich potencjalnych pretendentsów” (s. 73) Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał. Brak nawet Wstępu R. Grodeckiego w bibliografii.
--	--

Warto również zwrócić uwagę na niektóre nierzetelne parafrazy, jakie tworzy W. Uruszczak, które tak naprawdę powinny być cytatai, opatrzonymi w cudzysłów. Pojawiają się także charakterystyczne wyrażenia, które zostały użyte przez autorów pierwotnego źródła. Powinny być one zapisane przez W. Uruszczaka w cudzysłowie, a tak nie jest! Źródło powinno być także wyraźnie wskazane w przypisie, co nie ma miejsca. Ponadto, niektóre sformułowania W. Uruszczaka w swoim znaczeniu są takie same jak ustalenia Juliusza Bardacha, którego w wielu miejscach konsekwentnie jednak nie przywołuje w przypisie. Nie wiedzieć czemu W. Uruszczak pomija źródło pierwotne, zaś Czytelnik ma nieodparte wrażenie, że są to ustalenia poczynione osobiście przez W. Uruszczaka. Dodatkowo, w niektórych przypadkach, jeżeli już pojawia się przypis, to jest on umiejscowiony nie na końcu zdania, ale właśnie akapitu, co W. Uruszczak bezpodstawnie zarzucił mi jako rzecz rzekomo nieprawidłową:

J. Bardach, <i>Początki Sejmu</i> , [w:] <i>Historia Sejmu Polskiego</i> , t. I: <i>Do schyłku epoki szlacheckiej Rzeczypospolitej</i> , pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984.	W. Uruszczak, <i>Sejm Walny wszystkich państw naszych. Sejm w Radomiu z 1505 roku i konstytucja Nihil novi</i> , „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Poznań 2005, t. LVII, z. 1.
„Rola polskiego monarchy w sejmie odpowiadała angielskiej konstrukcji <i>the king in the parliament</i> [...]”. (s. 57).	„W sejmie jagiellońskim pozycja króla była niewątpliwie dominująca, przypominająca angielską konstrukcję <i>the king in the parliament</i> ” ¹⁹ . (s. 15-16) ¹⁹ K. Grzybowski, <i>Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia</i> , Warszawa 1959 [brak podania przez W. Uruszczaka strony]; J. Bardach, [w:] <i>Historia Sejmu Polskiego</i> , t. I: <i>Do schyłku epoki szlacheckiej Rzeczypospolitej</i> , pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984, s. 57.
„Podkreślając wiodącą rolę sejmu walnego, konstytucja <i>Nihil novi</i> oznaczała koniec okresu, w którym sejmiki ziemskie i sejmy prowincjonalne rywalizowały – nieraz skutecznie – z sejmem walnym” (s. 56).	„Uchwalona na sejmie walnym w Radomiu w dniu 30 maja 1505 r. konstytucja <i>Nihil novi</i> stanowiła akt formalnie kończący historyczny proces formowania dwuizbowego sejmu walnego Korony Polskiej. Od tej pory

	<p>w systemie ustrojowym dawnej Polski miejsce naczelne zajął dwuizbowy sejm walny (generalny), jako władza prawodawcza, podczas gdy wcześniej konkurował on z sejmikami ziemskimi i prowincjonalnymi”. (s. 15)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>
<p>„Gdy chodzi o zakres merytoryczny kompetencji to konstytucja <i>Nihil novi</i> określała wyraźnie, że do kompetencji sejmu należą wszelkie zmiany »prawa pospolitego« (<i>ius commune</i>) i »wolności publicznej« (<i>publica libertas</i>)”. (s. 57)</p>	<p>„Mając to na uwadze łatwo dostrzec, że <i>Nihil novi</i> w intencjach jej twórców miała przede wszystkim zabezpieczać przed królewską samowolą w sferze prawodawstwa w dziedzinach dotyczących wolności publicznej i prawa pospolitego”. (s. 18)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał.</p>
<p>S. Płaza, <i>Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)</i>, Warszawa–Kraków 1984</p>	<p>W. Uruszczak, <i>Historia państwa i prawa polskiego</i>, t. I: (966–1795), Warszawa 2010</p>
<p>„Zrzekała się ona bowiem na jego rzecz znacznej części władzy [...]. W ten sposób suwerenność polityczna była niewątpliwie podzielona między dwa podmioty: szlachtę jako pierwotny i króla jako pochodny”. (s. 16)</p>	<p>„Według Stanisława Płazy, po elekcji króla szlachta dzieliła się suwerennością z panującym, zrzekając się na jego rzecz części władzy. Zdaniem tego badacza, suwerenność była dzielona między szlachtę jako podmiot pierwotny i króla jako podmiot pochodny”. (s. 204)</p> <p>Brak wskazania w przypisie źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał.</p>
<p>A. Vetulani, <i>Z badań nad kulturą prawniczą w Polsce piastowskiej</i>, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976</p>	<p>W. Uruszczak, <i>Statuty Kazimierza Wielkiego</i>, [w:] <i>Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku</i>, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 339.</p>
<p>„Statut małopolski wykazuje znacznie wyższy poziom redakcyjny i silniejsze tendencje reformistyczne niż Statuty wielkopolskie”. (s. 165)</p>	<p>„tendencje reformatorskie przejawiał statut małopolski [...]”. (s. 339)</p> <p>Brak wskazania źródła przez W. Uruszczaka, z jakiego korzystał</p>
<p>J. Bardach, <i>Statuty Wielkiego Księstwa Litewskiego – pomniki prawa doby odrodzenia</i>, „Kwartalnik Historyczny”, Warszawa 1974, nr 4</p>	<p>W. Uruszczak, <i>Europejskie kodeksy prawa doby renesansu</i>, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Poznań 1988, t. XL, z. 1</p>
<p>„Jeśli zestawić Statuty I i II, to widać cechującą ten ostatni systematyzację materii prawnych, której w Statucie z r. 1529 nie było.</p>	<p>„Znakomitym przykładem szesnastowiecznych kodeksów całościowych były z pewnością Statuty litewskie w szczególności drugi</p>

Rozdziały I–III dotyczą ustroju politycznego Wielkiego Księstwa, IV sądownictwa, rozdziały V–X są poświęcone prawu prywatnemu, wreszcie XI–XIV prawu i procesowi karnemu” (s. 765)	(1566) i trzeci (1588). W czternastu rozdziałach zawierały (Statuty II i III) przepisy normujące kolejno: urząd polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego (rozdz. I–III), sądownictwo (rozdz. IV), prawo prywatne (rozdz. V–X), prawo materialne i proces karny (rozdz. XI–XIV). [...]” ⁴¹ . (s. 73) Przypis W. Uruszczaka dopiero na końcu akapitu: ⁴¹ J. Bardach, <i>Statuty litewskie</i> , s. 764, 767. Błędnie podana przez W. Uruszczaka strona, powinna być 765.
--	---

Jak zauważa w swoim artykule W. Uruszczak, każda, nawet najmniejsza próba przejęcia cudzego tekstu bez podania źródła, nierzetelna parafraza, powinny być nagłośnione i przedstawione środowisku naukowemu. W przypadku W. Uruszczaka, który w wielu swoich pracach nie stosuje przypisów i tym samym nie podaje źródeł, z których korzysta, jakże często ograniczając się tylko do zaprezentowania zdawkowego wykazu literatury (na końcu lub początku pracy)⁶, a także nie zaznacza w cudzysłowie bezpośredniego cytatu, zachodzą bardzo poważne wątpliwości co do tego, czy taka praktyka da się pogodzić z regułami poszanowania cudzych praw autorskich. Nie ma bowiem znaczenia, jak niezwykle trafnie podkreśla sam W. Uruszczak, że jest to tylko kilka fragmentów. Być może należy postawić pytanie czy w twórczości W. Uruszczaka zjawisko niepodawania źródeł, z których korzysta i tym samym wprowadzania Czytelnika w błąd co do rzeczywistego autorstwa danego zdania/myśli, nie występuje znacznie częściej.

Jednak wszystko to, co się wydarzyło, powoduje, że rodzą się u mnie bardzo poważne wątpliwości, jakiego rodzaju pobudki i intencje legły u genezy powstania tego niezwykle nieuczciwego tekstu W. Uruszczaka. Czy na pewno była to wyłącznie motywacja obiektywna, czy też inna w swoim wyrazie i wydźwięku, niekryształiczna i nieczysta? Nie sposób nie oprzeć się wrażeniu, że była ona reakcją tego autora na wydarzenia, które rozegrały się podczas XXV Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Prawa, zorganizowanego przez Uniwersytet Jagielloński, który odbył się w dniach od

⁶ Praktyka niestosowania przypisów i ograniczania się wyłącznie do załączenia na początku bądź na końcu pracy wykazu literatury miała miejsce w przypadku następujących publikacji W. Uruszczaka: *Obyczaje ślubne we wczesnośredniowiecznej Polsce*, [w:] *Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy Środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, Katowice–Kraków 2009, s. 741–747 (wykaz literatury na s. 741, strony bez przypisów 742–745 i 747); *Państwo pierwszych Jagiellonów 1386–1444*, Warszawa 1999, ss. 72 (bez przypisów przykładowo strony 1–15, „wskazówki bibliograficzne” s. 66, „wybór źródeł” s. 67–72).

22 do 25 września 2014 roku w związku z kolejnym jubileuszem istnienia tej uczelni. To wówczas bowiem, jeszcze przed rozpoczęciem Zjazdu, wysłałem do W. Uruszczaka list, niezwykle kurtuazyjny tak co do formy jak i co do treści, w którym wyraziłem swoje wątpliwości co do umieszczenia w programie Zjazdu referatów, które nie miały nic, albo też nie miały wiele wspólnego z tematyką obrad wskazaną przez Organizatorów, w imieniu których na zewnątrz występował W. Uruszczak. Przypomnijmy, że tytuł tej konferencji brzmiał „Nauka i nauczanie prawa w przeszłości i współcześnie”. Nie poinformowano mnie oraz moich współpracowników o tym, że Organizatorzy części uczestników zezwolili na wystąpienie z referatami poświęconymi zupełnie innym kwestiom, co skutecznie uniemożliwiło gronu osób, którym tej możliwości nie dano, zaprezentowanie swoich badań. Już w wieczór poprzedzający uroczyste rozpoczęcie obrad, w trakcie zebrania kierowników Katedr, w obecności części uczestników zostałem publicznie przez W. Uruszczaka, jak by to nie było wszakże gospodarza tych wydarzeń, w sposób nie mający nic wspólnego z *savoir vivre*, spostonowany za to, że ośmieliłem się z nim korespondować. Po raz pierwszy też w swojej kilkudziesięcioletniej pracy akademickiej spotkałem się z taką sytuacją, by profesor tytularny w tak niezwykle mało elegancki sposób zachował się wobec drugiego profesora tytularnego, reprezentującego inny polski uniwersytet. Pomimo mojego głębokiego oburzenia ówczesnym zachowaniem W. Uruszczaka, wysoce niestandardowym zachowaniem wszakże gospodarza wobec zaproszonego osobiście gościa, poprosiłem go nader uprzejmie, by kwestie objęte treścią prywatnej korespondencji wyjaśnić bez emocji, *sine ira et studio* i nie na forum publicznym, a w zaciszu gabinetu. W odpowiedzi dowiedziałem się, że dopóki go nie przeproszę (sic!), on nie ma zamiaru ze mną rozmawiać. Podkreślam, list nie był kierowany *ad personam*, ale dotyczył zaistniałego problemu! Przyjęta forma i zawarta w nim treść w żadnym wypadku nie usprawiedliwiała też takiej kontrreakcji. W. Uruszczak stał się jego adresatem wyłącznie jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Ponieważ do dzisiaj nie wiem, za co ewentualnie miałbym W. Uruszczaka przeprosić, czyżby za nadmiar okazanej jemu kurtuazji, nie uczyniłem tego. Nie odpowiadałem też w ciągu kolejnych dni na dalsze podejmowane przez niego próby eskalacji tego konfliktu, ignorując te zachowania. Świadcami tych wydarzeń było wiele osób z naszego środowiska, które zapewne do dzisiaj ten ekstraordynaryjny „model gościnności” gospodarza Zjazdu pamiętają. Dziękuję jednocześnie tym Koleżankom i Kolegom, także z Krakowa, którzy w tych niezwykle trudnych i nadzwyczaj nieprzyjemnych dla mnie chwilach w podkrakowskich Przegorzałach okazywali mi swoje wsparcie, przepraszając zarazem za ten eksces. Jestem też w pełni przekonany, iż tekst W. Uruszczaka, który stał się podstawą tej repliki, niestety jest smutną kontynuacją tychże zdarzeń z września ubiegłego roku. Nie mogę też nie odnieść

wrażenia, że W. Uruszczak nadużywa faktu, iż będąc członkiem Rady Naukowej „Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, może na łamach tego periodyku prowadzić wobec mnie prywatną, publicystyczną wendetę.

Nie żywię, nawet w chwili obecnej, żadnych uprzedzeń i urazy wobec osoby W. Uruszczaka, którego niegdyś wręcz szanowałem. Chciałbym dalej móc to czynić. Jeżeli jednak W. Uruszczak pragnąłby nadal kontynuować swoją dymitriadę, to wnioski nasuwają się oczywiste. Powinien rozpocząć ją przede wszystkim od siebie, a jestem gotów, by mu w tym zbożnym dziele pomóc.

I na koniec już ostatnia kwestia. Nie mam nic przeciwko krytyce. Musi być ona tylko rzetelna, prawdziwa i konstruktywna. Podawanie własnych teorii i supozycji, stawianie zarzutów, powinno być zawsze podparte twardym i jednoznacznym dowodem. Subiektywizowanie, uważanie, że coś jest, a inne nie jest parafrazą, dany wyraz jest bądź nie jest w cudzysłowie, stanowi bez wątpienia bardzo niebezpieczną grę, której zasady W. Uruszczak powinien był sobie dobrze przyswoić i je także respektować w swoich pracach. Wiele osób czytających artykuł W. Uruszczaka oraz mój na pewno zastanowi się, czy w swojej twórczości naukowej poprawnie dokonało parafrazy czy też nie, czy przypis został postawiony po każdym zdaniu, a może na końcu akapitu. To wszystko prowadzi do paranoi i absurdu. Stwarza niebezpieczeństwo sytuacji, w której, by poprawnie wykorzystać czyjeś opracowanie/źródło, należałoby paradoksalnie niczego nie pisać i tym samym z niczego nie korzystać. W. Uruszczak zaś swoim zachowaniem próbuje wywierać niedopuszczalną presję na osoby, które nie mając żadnych złych intencji, popadły z nim w całkowicie przypadkowy konflikt. To z pewnością ma niewiele wspólnego z mądrą, dojrzałą i uczciwą krytyką!